



Exemplarz Bezpłatny - po przeczytaniu proszę **Podać Dalej!** Kwiecień 2014

Nowa Gazeta Mieszkańców DPS ul. Kluzeka 6 - Nr 3 (123)

Nowe Wieści



Witam,

*Co prawda, kiedy czytacie te słowa święta już za nami,
niemniej pomijając cykl wydawniczy „Nowych Wieści” jest to jednak numer świąteczny. W
związku z tym wszystkim czytelnikom, tym w Domu i poza nim, redakcja naszej gazety życzy
spokoju,*

*pogody ducha i umiejętności cieszenia się dniem codziennym,
abyśmy zawsze potrafili dostrzegać jasne strony w codzienności.*

*A poza świętami? Jak zawsze wiele się dzieje,
a o wszystkim przeczytacie Państwo w tym numerze. Zapraszam.*

Red.

Wiosna, wiosna ach to ty..!

Wiosna, wiosna ach to ty..!

Przyszła Wiosna: Zapachniało - Zajaśniało!

I choć jest deszczowo, wietrznie, to w górach naszych pięknych - Tatrach popadał nawet śnieg! Ale jak to jest w przepowiedniach naszych, polskich - kwiecień plecień bo przeplata, trochę zimy trochę lata. Mamy za to piękną wegetację zieleni. W Tatrach jak wspomniałem spadł śnieg ale zieleni prezentuje się



pięknie, przebijając przez ośnieżone szczyty. To co jeszcze lubię w Zakopanem to oscypki - prawdziwe, takie jakich nigdzie indziej nie można dostać. A koniec marca i początek kwietnia mieliśmy naprawdę ciepły. I właśnie została zorganizowana wycieczka w nasze rejony - Krakowa, a konkretnie do Lasku Wolskiego i zamku w Przegorzalach. Szlakiem pieszym przez las poszliśmy sobie stamtąd do ZOO, gdzie umówieni byliśmy z naszym panem kierowcą Krzysztofem z busikiem, skąd też zabrał nas z powrotem do Domu. Opiekunem wycieczki był p. Piotr z terapii. Jesteśmy zadowoleni i uśmiechnięci, bo pogoda była bardzo ładna przybyliśmy na Zamek w Przegorzalach. Mimo jego przebrzmowania na cele socjalno-turystyczne (jest tam wydział UJ i restauracja) wygląda bardzo ładnie. My zajęliśmy się oglądaniem panoramy widokowej na płynącą Wisłę i krajobrazu. A to z balkonu na który weszliśmy przez restaurację (wpuścili nas). Chcieliśmy też zwiedzić wieżę ale okazała się zamknięta i nam się nie udało, nic to jednak i udaliśmy się następnie szlakiem zejścia przez las na parking w ZOO. Maszerując nim wśród budzącej się do życia wraz z wiosną zielenią, przyjemnie grzało słońce, my odpoczywaliśmy przy wielkiej rzeźbie, pałaszując kanapki, popijając kawą i wodą mineralną. Po odpoczynku udaliśmy się w dalszą (niezbyt w sumie długą drogę) i dotarliśmy do ZOO. Tam się rozsiedliśmy odpoczywając i oglądając słonie (które pozwoliły nam się oglądnąć także z przodu), a potem jeszcze trochę pospacerowaliśmy dokoła ZOO, oczekując na przyjazd naszego busa, który szybko przyjechał i zabrał nas prosto na obiad do Domu. Byliśmy bardzo zadowoleni i oczekujemy teraz kolejnej wycieczki, może jak będzie pogoda zaliczymy piękny zakątek lasu Wolskiego - "Panieńskie Skały" ale o tym następnym razem. Do zobaczenia!

Teatralna, nie teatralna grupa „Kluzeczanie” odc. 3

W związku ze Świętami Wielkanocnym, razu pewnego wzięliśmy i stworzyliśmy razem z paniami z terapii taki spektakl mały odnoszący się do drogi krzyżowej pana Jezusa, to jest czternaście stacji drogi krzyżowej, które były przeplatane pieśniami wielkanocnymi. W tym spektaklu oczywiście występowali mieszkańcy naszego Domu, a reżyserią, choreografią i scenografią zajmowały się panie z terapii (m.in. P. Agata i Ania ale także p. Ela i Dorota) i to było jakieś 11-12 lat temu. W związku z tym zamieszczam zdjęcia z tego wydarzenia i chciałabym jeszcze załączyć pieśń „Golgota”, która jest bardzo piękna i pasuje do tego widowiska.

*W tej ciszy przebywać wciąż chcę
W tej ciszy daleki świat ten
Ty koisz mój ból usuwasz mój strach
Gdy widzę Cię Zbawco przez łzy.*

*Ja widzę Cię, Jezu mój tam
Jak wiele masz sińców i ran.
Miłości Twojej moc zawiodła Cię tam,
Uwolnić mnie z grzechów i win.*

*To nie gwoździe Cię przybiły
lecz mój grzech
To nie ludzie Cię skrzywdzili*

*lecz mój grzech
To nie gwoździe Cię trzymały
lecz mój grzech
Choć tak dawno to się stało widziałeś
mnie*

*Wspominam tak często ten dzień,
Golgotę i słodki jej cień.
Gdy przyszedł pod Krzyż z ciężarem
swych win,
Uwolnił mnie tam Boży Syn.*

To nie gwoździe Cie...

Z okazji Świąt Wielkiej Nocy chciałabym wszystkim mieszkańcom złożyć najserdeczniejsze życzenia i personelowi oczywiście także, i życzyć: dużo zdrowia, szczęścia, pomyślności, zdrowych, szczęśliwych świąt, pysznego jajka, mokrego dyngusa! Życzy członek redakcji :)



Moje miasto cz. 95



Maj – wiosna w pełni, po prostu musi być ciepło (na co liczymy), siedzenie w domu w takiej sytuacji to grzech ciężki! Szczególnie jeśli człowiek ma możliwości i siły by się gdzieś wyrwać. Również w interesujących nas sferach zaczyna się robić coraz większy ruch i jest w czym wybierać. A oto co dla Państwa wybraliśmy.

Miesiąc Fotografii w Krakowie 2014-05-15 - 2014-06-15

Kuratorem Programu głównego Miesiąca Fotografii w Krakowie 2014 będzie Aaron Schuman, fotograf, krytyk, wykładowca uniwersytetów w Brighton i w Bournemouth, założyciel internetowego czasopisma fotograficznego „SeeSaw Magazine”, publikujący również



w najważniejszych czasopismach poświęconych fotografii. Program główny festiwalu w 2014 roku złożony będzie z trzech bloków: Sekcji eksperymentalnej, dziewięciu wystaw monograficznych prezentowanych w prestiżowych przestrzeniach wystawienniczych Krakowa oraz serii Spotkań mistrzowskich. Ponadto, jak co roku, organizatorzy zapraszają na wystawy sekcji ShowOFF, Przegląd Portfolio, warsztaty oraz szereg festiwalowych wydarzeń towarzyszących.

Cracovia Maraton 2014 2014-05-18

Znana jest już trasa 13. Cracovia Maraton, który odbędzie się 18 maja 2014 roku. Start i meta biegu głównego oraz biegu nocnego na 10 km zlokalizowane zostaną na



Rynku Głównym – na wysokości ulicy Siennej. Obie trasy mają już atesty AIMS i PZLA, dokładnych pomiarów dokonał Tadeusz Dziekoński.

XIV Festiwal Nauki w Krakowie

21-24.05.2014

Głównym koordynatorem Festiwalu jest już po raz czwarty Uniwersytet Rolniczy im. Hugona Kołłątaja w Krakowie. Tegoroczne hasło nawiązuje do obchodów Jubileuszu 650-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego. W ciągu trzynastu lat tradycji Festiwal Nauki stał się jednym z bardziej rozpoznawalnych i prestiżowych wydarzeń popularnonaukowych, organizowanych w samym sercu Krakowa – na płycie Rynku Głównego oraz w siedzibach współorganizatorów. W tym roku Festiwal rozpocznie "Bieg po wiedzę", który odbędzie się 21 maja 2014 r. na krakowskich Błoniach.



W biegu uczestniczyć będą reprezentanci szkół podstawowych, gimnazjalnych, średnich, uczelni wyższych. Nie zabraknie również koncertu inauguracyjnego przygotowanego przez Akademię Muzyczną w Krakowie oraz spektaklu na zakończenie Festiwalu, przygotowanego przez Państwową Wyższą Szkołę Teatralną im. Ludwika Solskiego w Krakowie.

54. Krakowski Festiwal Filmowy **25.05-01.06.2014**

Krakowski Festiwal Filmowy jest jedną z najstarszych imprez w Europie poświęconych filmom dokumentalnym, animowanym oraz krótkim fabułom. Podczas 8 festiwalowych dni widzowie mają okazję obejrzeć około 250 filmów z Polski i z całego świata.



Prezentowane są one w sekcjach konkursowych oraz w pokazach specjalnych, takich jak retrospektywy twórców, pokazy tematyczne, projekcje archiwalne. Festiwalowi towarzyszą wystawy, koncerty, pokazy plenerowe oraz spotkania z twórcami. Krakowski Festiwal Filmowy co roku odwiedza ok. 600 polskich i międzynarodowych gości: reżyserów, producentów, programatorów festiwalu oraz liczna krakowska publiczność.

O honorze złodzieja i innych

Okolicznościach ciekawych słów kilka



To było w czasach, gdy dopiero budowały się Aleje. Charakterystyczne do tej pory tam są domy budowane przez Talowskiego (Teodora). Jego domy wyróżniają się wyglądem. A myśmy mieszkali - papa wynajmował od hrabiego Wielewskiego całe I piętro łącznie z oficynami - na Rynku Głównym. Czy to było duże? No mi się zdaje... Teraz już będąc tutaj, kiedy pojechałam z Elą, to wydało mi się to małe ale nie pamiętam

już. Ten dom stoi do dziś na linii C-D - pierwszy jest "Pod Baranami", drugi "Pod Jagnięciem" (też do Potockich należy), a trzeci "Pod Rycerzami" do ordynata Milewskiego. I pamiętam jak było Boże Ciało, to balkon był wyłożony dywanami. Pamiętam także "O2", taki gotycki budynek, neogotycki oczywiście. On był przyklejony do wieży ratuszowej, tam była straż z załogą kilku czy kilkunastoosobową. Zburzyli to później, szkoda. Miałam jakieś 3-4 lata, jak się wyprowadziliśmy stamtąd. Ja się tam urodziłam, w tym pokoju z balkonem, ale niewiele pamiętam już. Potem przeprowadziliśmy się na ul. Kościuszki a to było bardzo ciekawe środowisko, bardzo czule je wspominam. Tam były pojedynki, myśmy mieli wynajętych 7 pojedynków, połączonych korytarzem. To byli ludzie na prawdę honorowi - to byli złodzieje, których to był sposób na życie ale mieli swoje "kategorie" i nie mieszały się. Byli np. Tacy, którzy chodzili z takim hakiem i wyciągali bieliznę suszącą się na strychu - przez okienka. Byli tacy, którzy operowali w tłoku w tramwajach - "doliniarze", kradli portfele i torebki damskie. Różne kategorie złodziei ale honorowi. Po stracie majątku, meble musieliśmy postawić na korytarzu - nikt złego słowa nie powiedział, mało tego w szufladach były srebra - ani jedna łyżeczka nie zginęła, nic! Wiem, że oni szanowali się. Pamiętam taką scenkę, czasem coś się zobaczyło, to przyszedł jeden sąsiad i prosił o pożyczenie wiaderka węgla a skończyło im się, a bieda była i nie mieli. To byli murarze, więc to był martwy sezon dla nich. Więc proszę bardzo - daliśmy im kluczyk do drzwi, tylko zwróciliśmy uwagę" proszę uważać, żeby nie zaprószyć ognia. Jak pan zejdzie na dół to jest taki podest, tam jest lichtarz za świecą a obok są zapalniczki, proszę to tak zostawić później". A oni wszyscy - jak to? To nie kazała iść komuś tylko dała mnie klucze i ja decydowałam tymi kluczami? Nie mogli się pogodzić, że tak im



zaufałam. No ale przecież to sąsiad przyszedł i prosił o pomoc, to jak to miałam nie zaufać? To się rozumiało samo przez się. I kiedy później odwiedziłam to miejsce z mężem, to byli Państwo Śliwińscy. A kiedy pan Śliwiński dostał wypłatę, to pukał do drzwi, a pani Śliwińska pytała kto tam? On wchodził i mówił: niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! I chciał się przywitać z nią, a ona chowała rękę i odwracała się i nie odpowiadała. No to on wychodził na palcach, i znowu pukał i cała scena się powtarzała tak parę razy, aż wreszcie ona przyjęła do wiadomości, że on przyszedł, odpowiedziała mu "Na wieki wieków amen!", no i dała mu rękę do pocałowania, on wtedy siadał przeproszał bardzo i dostawał obiad - zupełnie jakąś, bo to nie było wtedy innego. Czemu tak to wyglądało? Taki mieli ceremoniał, on szanował dom swój i ją jako panią domu. Mieszkaliśmy tam bardzo długo. A skąd żeśmy się tam wzięli? No więc ordynat Milewski prosił papę, żeby rozwiązał tą umowę jak może, bo jego rodzina z Podola uciekała, nie mogli tam zostać, bo by ich zamordowali i potrzebowali dla nich mieszkania. No więc papa oczywiście powiedział, że tak i żeśmy tam zamieszkali (na Kościuszki), bo w ogóle trudno było o jakiekolwiek mieszkanie. Stąd te 7 pojedynków - a tam piec kaflowy, do gotowania, okna i w zasadzie to wszystko tam. I bardzo dobrze wspominam tamto miejsce i tamtych ludzi. Taki pan Wydra np. Chodził i śmieci zbierał - był śmieciarzem. Panowie Kawa i Mleko byli tragarzami, pracowali na dworcu - mieli takie czapki z otokiem a tam był napisany numer i oni stali zawsze pod Mickiewiczem (pod Adasiem) - byli wynajmowani jako posłańcy. Każdy miał swój numer - można im było zawierzyć fortunę i oni to co do grosza przywieźli, nie do pomyslenia było inaczej. Kto tam jeszcze mieszkał..? Do takiej elity tam należeli państwo Erlichowie - mieli małego syna, ja się pytałam go, gdzie jest jego tata? Mama mi mówi, że bym się nie pytała, a dlaczego? "Bo tatuś to jest taki elegancki pan, który w białych rękawiczkach otwiera kasę". To sobie zapamiętałam, ale jego mama nie puszczała go tak do zabawy na podwórko, tzn. Myśmiliśmy się nie bawili na podwórku tylko na ogrodzie, bo z podwórka było wejście na ogród, wynajmowaliśmy go, i tam na trawniku leżała skóra z dzika i ja na niej urzędowałam cały czas, no i te dzieci, które tam mieszkały, bawiliśmy się razem, a najchętniej w Policjantów i Złodziei i oczywiście wszyscy chcieli być złodziejami, a nikt policjantami :) A właśnie kim był ten Erlich? No to był kasiarz - włamywał się do kas. On siedział w więzieniu, ale był wypożyczany - nam też otwierał kasę, bo mama za podziła klucz i nie można się było dostać. A ta kasa to była taka staroświecka, pamiętam jak wyglądała - ozdobna na takich nóżkach małych no i pan Erlich przyjechał dorożką z policjantem oczywiście i otworzył tą kasę. Poczęstowaliśmy go kieliszkiem koniaku, a on stwierdził, że po służbie - żartował, bo przecież siedział - wypożyczyliśmy go. Ale ciekawe, jak oni się z żoną szanowali, takie wymyślne przekleństwa używali, np. Ty marmuzelo! Nie wiem co to znaczyło, może jakaś madmoiselle przekręcone? Nie wiem, mnie się to podobało, bo śmieszenie brzmiało. A jeszcze wracając do tego węgla, to mam się go zapytała czy mają ziemniaki, a on mówi, że "ziemniaki wyszli, skończyli się", a mam pyta czy ma do czego nabrać? On że ma białe wiadro jeszcze, to proszę sobie nabrać tych ziemniaków ile trzeba. A on zadowolony, poszedł do swojego domu i z węglem i ziemniakami. To był dla nich honor, że się im zaufało, że mama im dała klucze, ludzie sobie ufali tam i cenili bardzo. Do dziś to pamiętam.

Święta, święta i...

U nas święta zaczęły się w Wielki Piątek. Nastrój był bardzo świąteczny, stroiki p. Ela piękne robiła na święta ale to i nie tylko stroiki, bo i stoły były pięknie nakryte i już byliśmy zaproszeni na bardzo dobry mazurek. Pani Ela, p. Agata i Stasia zaczęły święta od Wielkiego Piątku tym właśnie.



Poczęstunek był wspaniały! Mazurek? Takiego mazurka nie jadłam w żadnej cukierni, chociaż nie cukiernice robiły ale cukiernik na pewno by im nie dorównał! A poza tym święta bardzo spokojnie przeszły. W sobotę było święcenie, wszystko było - wędlina, jajka, chrzan - był kałędz i świątek. Święta odbyły się po katolicku, po bożemu i spokojnie. W niedzielę i poniedziałek były msze, jedna i druga, cała kaplica ludzi, nawet ci byli co nie chodzą w ogóle do kościoła, więc w święta raz w roku przychodzą niektórzy, nie będę wymieniać nazwisk, bo to nikomu nie jest potrzebne, a religię to każdy ma w sercu taką jak uważa. Święta zleciały bardzo spokojnie, miło i ja uważam, że dobrze! Bardzo nawet tak nie było pogotowia, nie widziałam żeby kogoś zabierali przywozili, więc na prawdę spokojnie. A jedzenie na święta? No był makaron z rosółem świąteczny i kotlet, nóżka z kurczaka - bardzo dobre. Jedzenie, szynka na śniadanie i kolację, jajka - myślę, że nikt nie narzekał na jedzenie - było bardzo dobre. A święta bardzo dobre, nie raz i w domu są gorsze, choć przyjmuje się że zawsze są dobre, a u nas było bardzo dobrze.



DOMOWOŚĆ

czyli z życia Domu
...Kwiecień...

♦03.04.

Wizyta w Przegorzalach

Polubiliśmy Las Wolski,
oj polubiliśmy! Na tyle mocno,
żeby chcieć poznać to piękne
uroczysko dokładniej - za nami
bowiem kolejna wyprawa, tym
razem na "zamek"
w Przegorzalach, zakończona
spacerem do ZOO.

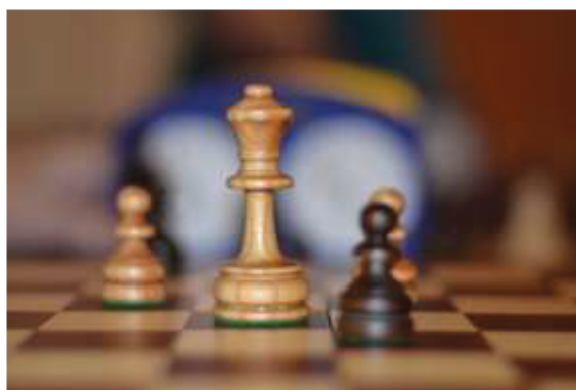


W Przegorzalach zobaczyć
można m.in. zamek i willę Rotunda, gdzie mieści się obecnie Instytut
Europeistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego i restauracja. A poza tym jest
także dawny Dom Polonii a obecnie hotel UJ (pokoju nie wynajęliśmy).
No i przede wszystkim wspaniały rezerwat przyrody Skałki
Przegorzalskie. No więc laskiem udaliśmy się do ZOO,
a po drodze napotkaliśmy... zawilca, co zostało skwapliwie
udokumentowane! W ogóle tamte rejony to prawdziwe obcowanie
z łonem przyrody, jest zielono, ptaki śpiewają, górki i polany, lasy
i śmigające wiewiory (widzieliśmy jednego, knuł coś). Warto zobaczyć,
a wkrótce wybieramy się zobaczyć Panieńskie Skały, oczywiście tamże.

♦07.04.

Turniej Warcab

Było to już trzecie spotkanie Warcabne
w DPS na ul. Helclów w Krakowie.
Wygląda na to, że kwietniowe rozgrywki
soft-szachowe wpisały się już na stałe do
naszego turniejowego kalendarza.
A na imprezę pojechaliśmy zwartą ekipą
czterech zawodników, byliśmy



przygotowani i zadziorni. No i jednemu z nas (p. Bolesław) udało się zająć
zaszczytne czwarte miejsce! Ha, więc jest sukces! A pomijając emocje
sportowe, to było bardzo sympatycznie, oprócz DPS turniej wspierali
panowie (sędzia klasy FIDE i prezes) z Małopolskiego Związku
Szachowego. Ogółem więc warto było powalczyć i miło spędzić kilka chwil.

♦ 09.04.

XI Małopolski Turniej REMI-ka



...jest już za nami! Emocji było co niemiara, podobnie jak i zawodników - 44 z 11 małopolskich placówek pomocowych - te liczby robią wrażenie, prawda? W sumie jak się zastanowić, to była to chyba największa impreza tego rodzaju jaką zorganizowaliśmy więc i pochwalić się warto... no pięknie! A biorąc pod uwagę, że naszemu zawodnikowi p. Czesławowi udało się zająć zaszczytne, drugie miejsce - całkowita rewelacja! (Tradycyjnie, grzecznościowo jak przystało na kulturalnych gospodarzy podium oddaliśmy gościom ;) Wygrała pani Celina, która nie dała szans słabszej (choć liczniejszej) płci niezbyt pięknej. A poza tym mnóstwo świetnej zabawy, dobre humory i oczekiwanie na kolejną fajną imprezę, która wszakże już wkrótce..!

♦ 10.04.

Czerwony Kapturek nr 175!



Odwiedził nas dziś.
A w zasadzie nie
tylko kapturek, bo



była też babcia, nieodzowny w takich przypadkach wilk oraz uposażenie lasu w postaci listków (chórek dzieci). Pojawił się także gajowy, bo on lubi wpadać nieproszony znienacka, ogólnie była niezła zabawa. A wszystko to w formie śpiewanego przedstawienia przedstawiły nam przedszkolaczki z najstarszych grup z Przedszkola nr 175 z ul. Siewnej w Krakowie, czyli niedaleko nas, warto powiedzieć, że dzieci przybyły piechotą pomimo trudności z aurą (deszczyk) - dzielne małe zuchy! Aha, oprócz bajki były jeszcze specjalnie przygotowane dla nas piosenki wielkanocne i też nam bardzo do gustu przypadły!

♦15.04.

Czas zdejmowania masek

DPS z ul. Helclów wraz z grupą "Wrzos" przygotował dziś coś niezwykłego - głębokie, duchowe doświadczenie na czas Wielkiej Nocy - inscenizację drogi krzyżowej pt "Wielkanoc - czas zdejmowania masek". Jest to rodzaj teatralnej opowieści o nas i naszej relacji z Bogiem, o symbolicznym ściąganiu masek i pokazywaniu tego kim jesteśmy bez nich - na prawdę. W zamian dostajemy światło... Cóż więcej pisać? Podobało nam się, a raczej przeżyliśmy to na swój sposób.



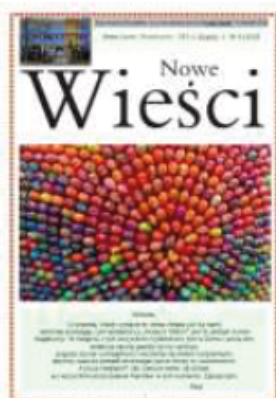
25.04.

Dom Otwarty – Wiktoria Oliwa – Koncert!

Czwartkowy koncert Wiktorii Oliwy w ramach cyklu "Dom Otwarty" był wyjątkowy z co najmniej dwóch powodów: po pierwsze ze względu na młody wiek artystki. Wiktoria ma 14 lat ale już teraz jej głos jest bardzo dojrzały, czysty i niezwykle mocny. Łatwo przewidzieć, że za kilka lat, ta młoda dziewczyna będzie gwiazdą estrady.



Drugi powód niezwykłości nie był "planowany" ale okazał się bardzo sympatyczny. Otóż odwiedził nas p. Marcin Urban, poeta i przyjaciel Domu, który nie tylko uczestniczył w wydarzeniu ale aktywnie je współtworzył. P. Marcin umilił wieczór swoimi wierszami (odczytanymi przez samego autora), które stanowiły piękne uzupełnienie koncertu i przeplatały się z utworami muzycznymi. I tym sposobem mieliśmy dwa w jednym, a co najważniejsze był to piękny wieczór przy muzyce i lirycie, które wszystkich poruszyły.



29.04.
Wieści, czyli Nowe Wieści
Trzecie, Nowe Wieści.

NASZE SPRAWY
NASZE SPRAWY

Protokół ze spotkania mieszkańców Domu z dyrektorem z dn. 26.03.2014



Na początku spotkania p. Dyrektor powitał wszystkich przybyłych i poinformował o założeniu monitoringu. Wyjaśnił również, że podjęte działanie ma na celu zwiększenie bezpieczeństwa mieszkańców oraz ułatwienie pracy dyżurującym pracownikom - szczególnie w nocy.

Pani S zapytała czy założenie monitoringu ma na celu sprawowanie kontroli nad mieszkańcami. Wyraziła opinię, że „taka kontrola sprawowana jest w więzieniach”. P. dyrektor ponownie wyjaśnił, że założenie monitoringu ma na celu zwiększenie bezpieczeństwa mieszkańców. Podkreślił, że niejednokrotnie miały miejsce na terenie DPS wizyty „niechcianych gości”, np. akwizytorów, oraz różne niepożądane incydenty jak np. pobicie mieszkańca i w takich sytuacjach, nagranie z monitoringu może stanowić dowód dla policji. P. S wspomniała, że wcześniej przy wejściu były dyżury i osoba dyżurująca pytała wchodzących z zewnątrz do kogo przysli. Pani J zapytała, czy nie można do tego wrócić. Pan dyrektor wyjaśnił, że ze względów ekonomicznych nie zatrudni portiera.

Pan T zapytał, czy dom będzie monitorowany przez całą dobę i gdzie będą rozmieszczone kamery. P. dyrektor powiedział, że monitoring działa całą dobę oraz określił rozmieszczenie kamer.

P. T zapytał dlaczego został zlikwidowany aparat telefoniczny, który znajdował się na holu. P. dyrektor wyjaśnił, że decyzja ta została podjęta przez właściciela urządzenia czyli Telekomunikację i miała ona związek ze zbyt małą ilością wykonywanych połączeń z tego numeru. P. T zapytał co z ludźmi, którzy nie mają własnych telefonów komórkowych, a chcą np. zamówić taksówkę oraz dlaczego takie aparaty funkcjonują w innych domach. P. dyrektor odpowiedział, że z prośbą o zamówienie taksówki zawsze mieszkańcy mogą zwrócić się do Pracowników Socjalnych a jeżeli chodzi o inne domy, to być może więcej osób z nich korzysta i utrzymanie aparatów opłaca się operatorowi. P. T zapytał, czy w zaistniałej sytuacji, nie można udostępnić mieszkańcom jakiegokolwiek telefonu opłacanego przez DPS. P. dyrektor odpowiedział, że ze względu na brak sposobu rozliczania kosztów wykonywanych przez mieszkańców połączeń, nie ma takiej możliwości. P. F kontynuując wątek zapytał co z osobami, które nie radzą sobie z obsługą telefonów komórkowych. P. kierownik odpowiedziała, że każdy mieszkaniec w razie potrzeby może poprosić o pomoc pracowników, i taką pomoc zawsze otrzyma.

W dalszej części spotkania P. S wróciła do tematu monitoringu i zapytała, czy zamontowane kamery są bardzo naelektryzowane jak np. telefony komórkowe i czy są one szkodliwe dla ludzi. P. dyrektor wyjaśnił, że w odróżnieniu od telefonów komórkowych kamery zamontowane są za pomocą kabli.

Następnie p. S zgłosiła, że w ubiegłym tygodniu nie było w ogóle ciepłej wody, a obecnie w jej pokoju ciepła woda leci tylko w nocy. P. dyrektor wyjaśnił, że w ubiegłym tygodniu miała miejsce awaria MPEC i została już usunięta. Zobowiązał się też rozeznaczyć, jaka jest przyczyna braku ciepłej wody w pokoju mieszkanki w ciągu dnia.

Kolejną kwestią jaką poruszył P. T było pytanie o możliwość zamontowania lodówki ogólnodostępnej dla mieszkańców. P. dyrektor powiedział, że nie ma takiej możliwości, gdyż produkty pozostawiane przez mieszkańców będą ginęły i może być to źródłem konfliktów między mieszkańcami oraz, że wprowadzi to niekorzystną atmosferę. Poza tym Ustawa o Pomocy Społecznej ani Rozporządzenie nie przewiduje zakupu i montowania takich sprzętów. P. S dodała, że jej zdaniem również nie jest to do zrealizowania i Państwo by sobie wzajemnie zabierali rzeczy. Kontynuując wątek żywnościowy p. S zapytała, czy naszego domu nie kontroluje już sanepid, na co p. dyrektor odpowiedział, że placówka jest regularnie kontrolowana. P. S następnie dodała, że mieszkańcy ostatnio przyjmowani do zamieszkania w naszym DPS jej zdaniem nie powinni do nas trafiać a raczej powinni być leczeni w szpitalach psychiatrycznych. P. J stwierdziła również, że niedługo w domu nie będzie warunków do życia dla „normalnego człowieka”. W odpowiedzi P. dyrektor poinformował mieszkańców, że decyzję o skierowaniu do DPS podejmuje MOPS a obowiązkiem pracowników jest zapewnienie opieki wszystkim mieszkańcom oraz realizacja usług na najwyższym poziomie.

Kolejne pytanie zadał P. T chcąc dowiedzieć się, czy zespół „Gospel” będzie w dalszym ciągu gościł w DPS i czy nie są to zajęcia konkurencyjne dla zajęć ze śpiewu z p. Andrzejem. P. dyrektor wyjaśnił, że zespół „Gospel” gościł w DPS w związku z projektem socjalnym realizowanym w ramach podnoszenia kwalifikacji zawodowych przez pracownika socjalnego p. Anię P. i kontynuacja spotkań będzie zależała od tego czy obowiązki zawodowe p. Ani na to pozwolą. Na tym zakończyło się to wyjątkowo długie spotkanie.

Protokołowała: Alicja Chmielewska

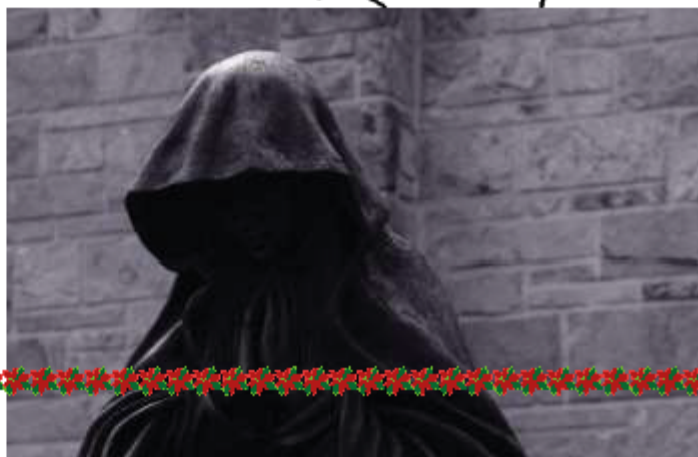


● No tutaj... nawet tu przychodzą do mnie. Kiedyś obudziłam się, właściwie to nie spałam, jeszcze nie zasnęłam, no i mówi do mnie a drzwi są zamknięte a mówi coś w pokoju do mnie. A co? Właśnie wiedziałam ale jak zasnęłam to se zapomniałam, nie pamiętam co to gadało ale wiem, że se powtórzyła to i wiedziałam co to do mnie mówi. Ale jak że se pospała, to... *A to był męski głos czy damski?* Wiem, no głos ale nie rozróżniłam jaki. *A ostatnio mi pani mówiła, że ktoś znowu tutaj coś panią..?* Tu tak, tu no to tak, raz to mnie coś złapało tu pod kołdrę, a w tamtym tygodniu za ramię - tak. *A gdzie? W pokoju?* Tak! Jakby mnie chciało uszczypać. A ja se uzmysłowiłam, że ja miałam takiego znajomego co on tak lubiał szczypać kobiety, se myślę ty skubańcu, ty żeś tu przyszedł mnie tu uszczypać! *A on nie żyje?* Tak. Utopił się we wannie. *Po trzeźwemu?* No właśnie, że nie. I usnął pewnie, no i zanurzył się i się utopił. *I zrobił pani kawał i przyszedł panią uszczypnąć?* Przyszedł mnie uszczypnąć, za ramię załapało i ja se myślę, ty do jasnej cholery wynoś się tam do piekła gdzie twoje miejsce! *A pani siedziała/leżała?* No leżałam tu w łóżku i akurat tak leżę na plecach to mnie złapało za lewe ramię. Se myślę ja się nie boję to się pomodłę za nich jak coś usłyszę, nieraz coś usłyszę coś szepta coś gada ale jak usnę to se zapomnę. *A rozmawiała pani o tym z kimś, z księdzem albo z kimś?*

No nie, będę musiała powiedzieć księdzu. A u nas za wsią jest figura - to tego chyba panu nie mówiłam?

No nie. No i ja szłam późnym wieczorkiem ale nie bardzo, to nic nie słyszałam a znajomy szedł z drugiej wsi, tam on w trzeciej wsi mieszkał za naszą - od dziewczyny, to jak nadeszedł tam gdzie ta figura była, jak zaczęło łańcuchami chrobotać, to tak się zerwał, że chciał se nogi połamać, tak uciekał.

I całą naszą wieś przeleciał, dopiero się w drugiej wsi



w Niekluszowicach zatrzymał, a on jeszcze miał do Darłówka, bo on był z Darłówka. *To strasznie się musiał przestraszyć?* No na pewno, jak nadchodzi nad figurę a tam łańcuchy. *Może to wiatr albo co?* Ee, to łańcuchami by wiatr? To diabeł był. *A ta figura?* No święta! Tylko nie pamiętam, czy to pan Jezus czy Maryja, ale wiem, że święta. Nazywało się Łyzec chyba, to pole tam. No i tak diabeł siedział, skubany! Nawet się świętości nie boi przeklętnik! Dobrze, że tu nie wchodzi do nas ten diabeł. A mnie się śnił tu raz diabeł i raz mi się śniła śmierć, a jak pracowałam, to tam ja robiłam w Zabierzowie i na następnym posterunku pracowała też dziewczyna i mówi do mnie "wiesz co? śmierć u mnie była..." Jak to była? "No zajrzała mi za okno, a jak odeszła, to ja do okna poleciałam", to mówi "rogatka się podniosła - sama, i zamkła, nawet się pani nie chciało schylić no i rano się dowiedziałam, że ten facet co tam chorował, to tam umarł - przyszła po niego". To jest zaraza duch... *Śmierć?* Mhh. *No ale na każdego przyjdzie?* No, każdego z nas weźmie, tylko ja nieraz se myślę, Boże jak spotkam się z panem Jezusem - jak to będzie? No bo nie wiadomo, nie? No, nie...

Gospel na Kluzeka

 Krakow Gospel Choir (czyt. Krakow Gospel Kłajer) działa od 15 lat. Został założony w Krakowie jako pierwszy w Polsce tego rodzaju chór. Zyskał sobie wielu zwolenników. W swoim dorobku ma nagrane dwie płyty CD z piosenkami. Koncertował w kraju i za granicą. Od lutego mieszkańcy naszego Domu mogli poznawać muzykę i śpiew "Gospel" poprzez udział w zajęciach, które się u nas odbywały. Śpiewaliśmy i słuchaliśmy muzyki - poznawaliśmy jej historię. Zajęcia te zyskały wielkie zainteresowanie mieszkańców naszego Domu, a przede wszystkim to, że śpiew był w języku angielskim - oczywiście z przygotowanych tekstów. Większość uczestników tych spotkań wyraziła chęć powtórzenia zajęć i tak się też stało. Po kilku spotkaniach stwierdziliśmy, że muzyka Gospel działa na człowieka energetycznie, uspokaja. Dzięki temu zaczynamy dostrzegać pozytywne strony życia



I staramy się być lepszymi dla innych. I nie wolno le wspomnieć, że wszystkie plusy owych spotkań, to zasługa naszej pani Ani - "socjalnej". Cieszymy się, że Gospel zagościł na Kluzeka i zostanie na dłużej. Oby spełniły się nadzieje jakie wielu z nas pokłada, że będziemy dla siebie bardziej wyrozumiali i życzliwi. A jeszcze informacja na koniec - już niedługo 25 maja chór zawita ze swoją muzyką gospel na koncert, który odbędzie się w Kościele parafialnym przy ul. Pasteura, czyli w naszej parafii. Warto skorzystać i posłuchać na żywo (jest za darmo)!

Monitoring

Witam serdecznie w kolejnym numerze "Nowych Wieści"! Drodzy Państwo chciałem podzielić się z państwem pewnymi wiadomościami oraz wydarzeniami jakie w ostatnim czasie miały miejsce w naszym Domu. I tak zastanawiam się od czego by tu zacząć, bo jak ktoś powiedział - jak nie wiadomo od czego zacząć, to najlepiej zacząć od początku - łatwo powiedzieć! No ale jakoś trzeba. Na wstępie chciałoby się powiedzieć - wiosna mości panowie! Zimę mieliśmy bardzo łagodną a wiosna przywitała nas dość wcześnie, przeżyliśmy drodzy Państwo marzec, najtrudniejszy ponoć miesiąc w roku, a jak przysłowie ludowe mówi "jak starzec przeżył marzec, to będzie żył dalej". Ale dość tych dyrdymałów, porozmawiajmy o tym, co ostatnio wydarzyło się w naszym środowisku - nie będzie to na pewno nowością, bo zapewne wszyscy już o tym wiemy ale jest to dość ciekawe według mnie. A więc drodzy Państwo jesteście monitorowani! To znaczy, że jesteście obserwowani prawie wszędzie, mówię "prawie wszędzie", bo mamy pozakładane kamery wewnątrz i na zewnątrz budynku, gdzie wszystko jest rejestrowane na specjalnym ekranie przez całą dobę. Jedynie tylko w pokojach i łazienkach nie ma kamer, gdzie mamy trochę prywatności i intymności ale to wszystko jest zrobione w trosce o nasze bezpieczeństwo... A ile w tym jest prawdy? Któż to wie..?



Julian Tuwim
Do prostego człowieka

Gdy znów do murów klajstrem świeżym
Przylepiać zaczną obwieszczenia,

Gdy "do ludności", "do żołnierzy"
Na alarm czarny druk uderzy
I byle drab, i byle szczeniak
W odwieczne kłamstwo ich uwierzy,
Że trzeba iść i z armat walić,
Mordować, grabić, truć i palić;
Gdy zaczną na tysięczną modłę
Ojczyznę szarpać deklinacją
I ludzi kolorowym godłem,
I ludzi "historyczną racją",
O piędzi, chwale i rubieży,
O ojcach, dziadach i sztandarach,
O bohaterach i ofiarach;
Gdy wyjdzie biskup, pastor, rabin
Pobłogosławić twój karabin,
Bo mu sam Pan Bóg szepnął z nieba,
Że za ojczyznę - bić się trzeba;
Kiedy rozścierwi się, rozchami
Wrzask liter pierwszych stron
dzienników,

A stado dzikich bab - kwiatami
Obrzucać zacznie "żołnierzyków". -
- O, przyjacielu nieuczony,
Mój bliźni z tej czy innej ziemi!
Wiedz, że na twogę biją w dzwony
Króle z panami brzuchatemi;
Wiedz, że to bujda, granda zwykła,
Gdy ci wołają: "Broń na ramię!",
Że im gdzieś nafta z ziemi sikała
I obrodziła dolarami;
Że coś im w bankach nie sztytuje,
Że gdzieś zwęszyli kasy pełne
Lub upatrzyły tłuste szuje
Cło jakieś grubsze na bawełnę.
Rznij karabinem w bruk ulicy!
Twoja jest krew, a ich jest nafta!
I od stolicy do stolicy
Zawołaj broniąc swej krwawicy:
"Bujać - to my, panowie szlachta!"

KILKA SŁÓW PRZERÓŻNYCH



Mamy wiosnę. Tego roku przyszła dość wcześnie.

W koło naszego Domu też jest duży ogród i także cały wypiękniał, zakwitły migdałowe magnolie i różne kwiaty, wyrosła nowa trawa, którą już trzeba przycinać, żeby wyrównać. Wszędzie jest pięknie, zielono i kwitnąco. Pan ogrodnik uporządkował zawały. Na terenie ogrodu jest wiele ławek, na których ożna posiedzieć czy odpocząć po spacerze. Są altanki, które są przystosowane, mają ławeczki i stół w czasie dużego słońca można tam posiedzieć na powietrzu. Jest także część do palenia ogniska czy grillowania, gdzie są organizowane imprezy i ciekawie spędza się czas. Wiosennie zrobiło się również w



kuchni, dostajemy na obiad zieloną sałatę, mizerię ze świeżych ogórków, pomidory na śniadania. Kuchnia ogólnie jest smaczna i urozmaicona ale... w zupie jarzynowej poza małą ilością piórek marchewki, pietruszki i selera tj. podstawowych w każdym wywarze, nie ma żadnych innych jarzyn, chociażby zielonego groszku czy fasolki szparagowej (mrożonki). W jadłospisie podaje się: marchewka gotowana - na telerze jest 3/4 groszku zielonego, marchewki natomiast symbolicznie. Tutaj jest dość dużo osób na ścisłej diecie, które chętnie jadłyby marchewkę ale nie z taką ilością tego groszku zielonego. Lepsza byłaby proporcja odwrotna.

Na Wesoło!!!

:)

Mama zauważa, jak jej synek zaszywa sobie rozporek w spodniach.

- Jasiu, dlaczego to robisz?

- Po tym, jak wczoraj przyszczypnęłaś mi podbródek zasuwając kurtkę, wolę nie ryzykować...

:)

- Zięciu, zabij tę muchę, przecież ona zarazę przenosi!

- Niech się mamusia nie boi, mamusi nie podniesie!

:))

- Mamo, mamo, bawiliśmy się w ptaszki!

- To cudownie! Śpiewałeś?

- Nie.

- Ćwierkałeś?

- Też nie.

- To co robiłeś?

- Jadłem robaki...

:))

Kobieta i mężczyzna baraszkują w łóżku... Nagle słychać pukanie do drzwi.

- Och, to na pewno mój mąż!

Na co on w panice wskakuje pod łóżko. Po chwili jednak wyłazi spod niego i otrzepując kurz mówi:

- No, żono, oboje mamy zszargane nerwy...



:))

Nauczycielka odpytuje Jasia na lekcji geografii:

- Jasiu, pokaż Włochy.
- Alaskę też?

:))

- Babciu, babciu, a dziadka dzisiaj wygnali z basenu.
- Dlaczego? - pyta babcia.
- Bo on sikał do tego basenu.
- Przecież wszyscy sikają.
- Ale dziadek sikał z trampoliny!

:))

Gość zamawia zupę w restauracji. Kelner niosąc talerz, trzyma palec w daniu... Gość to zauważa:

- Co robi pana palec w mojej zupie?!
- Aaa, bardzo przepraszam, ale wie pan, mam tu takiego bąbla i lekarz zalecił mi go trzymać w cieple...
- To niech go pan sobie trzyma w d...e!
- Na zapleczu to trzymam, ale tutaj to nie wypada.

:))

- Wychodzi żona z łazienki i mówi z płaczem:
- 2 kreski.

Mąż na to:

- U mnie też słaby zasięg.

Samobójstwo zajączka



Gazetę redagują:

Maria Ablewicz

Irena Belłowska

Marian Bucki

Krystyna Jakubik

Maria Okońska

Krystyna Sobczyk

Janina Sołtyk

Irena Ślusarczyk

Fryderyk Tabin

Maria Żerda

Redaktor prowadzący:

Piotr Filipowski

DTP by Belor 2014©